W lipcu i sierpniu wyjątkowo „Jedna Karta“ wychodzi raz na tydzień. Prenumerata 50 gr. mies.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Od 30 lipca do 5 sierpnia 1933 r. **Cena 10 gr.**

KATOWICE—KRAKÓW—WARSZAWA—SOSNOWIEC—DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 44.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak Biuro Prasy. ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry,** Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec,** Mrowiz, Rynek. **Rybnik,** Kuczera, ul. św. Jana 2. **Pszczyna,** Czyż, kupiec. **Knurów,** Stanisław Szędzichon **Będzin,** J. Hławski, ul. Małachowskiego 1. **Czeladź,** J. Giec, ul. Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** P. Chrząszcz. II-gi przejazd. **Szopienice,** Dudek, ul. Kościuszki 11. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33. **Warszawa,** ul. Krucza 9, m. 3.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

Polska dla Polaków!
Proletarjusze polscy, łączcie się!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!
Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!
Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Krwawe rozruchy antyżydowskie w Żywieczczyźnie przed sądem.

(Wg. „Polonji“) Przeszło 50 stron pisma maszynowego zawiera akt oskarżenia, wygotowany przez prokuraturę w Wadowicach przeciwko uczestnikom zajść antyżydowskich w Rajczy, Milówce, Ujsołach i Nieledwi w powiecie Żywieckim w dniach 14 i 15 marca br.

Według tego aktu, przebieg zajść był następujący: Dnia 14 marca br. posterunek policji w Rajczy otrzymał wiadomość, że ze wszystkich okolicznych miejscowości zbliża się tłum ludzi celem dokonania zamachu na mienie żydów w Rajczy. Po otrzymaniu tej wiadomości, policja zorganizowała obronę miasteczka. Obsadzono przedewszystkiem most na Sole. Doszło do ostrego starcia między policją, a napierającym tłumem. Według doniesień policji, tłum począł obrzucać ją kamieniami, nawet padł z jego strony jeden strzał. W odpowiedzi na to, gdy wezwania do rozejścia się nie poskutkowały, funkcjonarjusze policji dali najpierw salwę ostrzegawczą, a następnie strzelili do atakujących. W rezultacie byli zabici i ranni i atak został odparty. Bez rozlewu krwi odparto inne ataki na Rajczę, prowadzone z drugiej strony miasteczka.

Stwierdzono, że w Rajczy doszło do podobnych rozruchów. Tłum, liczący kilkaset osób, zdemolował jeden sklep żydowski i zaczął rabować znajdujące się w nim towary. Policja usiłowała bronić napadniętych, ale obrzucono ją kamieniami i strzałami. M. in. ugodzeni zostali kamieniami p. starosta Skałecki i powiatowy komendant policji p. Czapelski. Dopiero po nadejściu posiłków udało się tłum rozpędzić, przyczem dwu osobników ranionych zostało bagnetami, raniony także został syn właściciela sklepu, Jakób Keller. W Milówce zdemolowano 16 sklepów, niszcząc lub rozrzucając towary. Było także kilka wypadków rabunku. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 40 osób, z których jednym akt oskarżenia zarzuca, że w roku 1932 i 1933 publicznie nawoływali do popełnienia przestępstwa, mianowicie do gwałtownego zamachu na cudze mienie i osoby; innym, że dnia 14 i 15 marca *br. brali udział w zbiegowiskach publicznych, które wspólnemi siłami dopuściły się gwałtownego zamachu na osoby i mienie obywateli wyznania żydowskiego w Milówce i Nieledwi; trzecim, że nie usłuchali wezwania policji i nie opuścili zbiegowiska publicznego w Rajczy; czwartym, że użyli groźby i przemocy w stosunku do funkcjonarjuszy policji i wreszcie pozostałym, że zrabowali cudze mienie wartości kilkudziesięciu złotych.*

Na ławie oskarżonych zasiada 40 osób ludzi wybladłych, wynędzniałych, obdartych i zarośniętych.

Swiadków na pierwszy dzień procesu nie powołano. Gmach sądowy obsadzono policją.

Jak z dochodzeń wynika, wszyscy oskarżeni, to ludzie bardzo biedni. Najzamożniejszy z nich, to gospodarz posiadający dwie i pół morgi gruntu. Większość z nich przeszła wojnę i walczyła za Polskę, i dosłużyła się stopni podoficerów.

Wywłaszczyć wszystkie duże elektrownie!

Dużo pisze się w ostatnich dniach o karygodnem wyśrubowaniu cen za prąd przez elektrownie. Na czoło wśród tych, uprawiających formalny rabunek, instytucyj — wysuwa się elektrownia warszawska, będąca francuską spółką akcyjną.

Zarzucono francuzom, że biorą za kilowatgodzinę 1 zł. 96 gr. Przy takiej kalkulacji francuska spółka zarobi w ciągu 20 lat około 5 miljardów złotych. Naturalnie, że lwią część tego haraczu musi zapłacić biedak.

„Elektrownia Warszawska“ wyjaśniła przed kilkoma dniami, że cena prądu do oświetlenia nie wynosi bynajmniej 1 zł. 96 gr., lecz tylko... 99 gr. za kilowatgodzinę. Dalej, że nie może być mowy o 5 miljardach, przewidziany jest bowiem zarobek wynoszący zaledwie... 1 miljard. Byłoby to prawdą, gdyby nie fakt przyznania tej elektrowni przez sędziego — arbitra, p. adw. Assera, oszkodowania za lata 1927 — 1933 w wysokości 4 miljonów i 871 tys. rubli w złocie. Po uwzględnieniu tego dodatku i przewalutowaniu go, cena wynosić będzie 1 zł. 96 gr. za kilowatgodzinę.

Gromkie okrzyki Elektrowni: „Nie chcemy 1 zł. 96 gr., lecz tylko 99 gr. za kilowatgodzinę“ — upodobniają tę instytucję do piekarza, któryby stanąwszy przed sklepem, głosił wszem razem i każdemu z osobna, że nie chce za bochenek chleba 5 zł., lecz tylko... 3 zł. ...

Magistrat warszawski postanowił wybudować 2 elektrownie. Koszty produkcji prądu wynosić tam będą 6 — 7 gr. za kilowatgodzinę. Francuzów warszawskich kosztuje prąd — 11 groszy. A biorą jak wyżej. Nie trzeba być obdarzonym nadzwyczajnemi zdolnościami kalkulacyjnemi, by spostrzec, że *zysk wynosi aż 900 proc.!!!*

Fantastyczne dywidendy, wypłacane przez elektrownię warszawską, świadczą o „uczciwości“ francuzów. *Od 500-frankowej akcji Elektrowni płacono w dwu ostatnich latach 219 franków.*

Zresztą, jeżeli Elektrownia poważnie myśli o moralnem uzasadnieniu swych skandalicznych żądań, niechaj poda do wiadomości ogółu dwa zestawienia za przeszłość: zestawienie wpływów i zestawienie wydatków.

Wywłaszczenie elektrowni o kapitale zagranicznym, pociągnęłoby za sobą komplikacje zewnętrzne w formie interwencji ambasadorów i rządów tych państw, których kapitał ulokowany jest w owych rabunkowych elektrowniach. Rząd nasz znalazłby się w niemałych trudnościach.

Żądamy przeto wywłaszczenia wszystkich większych elektrowni. To, co dzieje się dziś — dalej trwać nie może! Przy zdrowej i uczciwej, idącej na rękę wybiedzonemu Narodowi kalkulacji — *cena produkcji kilowatgodziny wynosi zaledwie półtora grosza! Żądanie tedy i pobieranie takich, jak wyżej, cen — jest ordynarnem złodziejstwem! Czas położyć temu kres!*

Żądamy wywłaszczenia wszystkich większych elektrowni!

Co słychać w kraju?

Wykryto organizację fałszerską, podrabiającą esencję octową. Organizacja dysponowała całym szeregiem rozlewni, a na jej czele stali jak zwykle żydzi. Straty skarbu państwa sięgają miljona złotych.

*

25 b.m. od uderzenia pioruna spłonęła w Łodzi fabryka „B-ci Piotrkowskich“. Próby ratunku spełzły na niczem. Straty wynoszą kilka miljonów zł.

*

Dla zapobieżenia nadużyciom kupców prywatnych, państwowy monopol solny będzie wypuszczał na rynek sól w opakowaniu.

*

Na kolejce podjazdowej grojeckiej miała miejsce w dniu 23 b.m. katastrofa, w której wyniku 1 osoba została zabita, a 18 rannych. Krążą pogłoski, że przyczyną wypadku był zbrodniczy zamach.

Mord polityczny.

Dnia 26 b.m. o godz. 12. zamordowany został w Pruszkowie tamtejszy wiceburmistrz, Stanisław Berent, członek Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Zamordowany był znanym działaczem socjalistycznym. Mord ma prawdopodobnie podłoże polityczne. Niewesołe muszą być stosunki w partjach socjalistycznych, jeśli w stosunku do niewygodnych osób posługują się tego rodzaju metodami.

120.000 bezrobotnych pracowników umysłowych w Polsce.

Według danych statystycznych z Warszawy stan bezrobotnych pracowników umysłowych w Polsce wynosił z końcem r. 1932 — 120.000. Z dnia na dzień liczba ta się powiększa.

Czy to prawda?

Prasa śląska nie może się uspokoić z powodu pogłosek o nadużyciach w Urzędzie Opieki Społecznej w Katowicach. Podobno chodzi tu o kwotę zł. 100.000 i tut. Magistrat powinien tę kwestję czemprędzej wyjaśnić, by nie niepokoić opinji publicznej.

Nie będzie „ulicy Monachijskiej“ w Warszawie.

W Magistracie w Warszawie postanowiono między innemi nazwać jedną z nowych ulic miasta „Monachijską“. Przeciwko temu wnioskowi założyło 3 żydowskich radnych miasta protest, motywując go tem, że nazwa ta jest niedopuszczalna, ponieważ w Monachjum rozpoczął się ruch antyżydowski w Niemczech! I wniosek przyjęto!

Nawet w „Polonji“ już żydzi.

Wydawnictwo Polonji w Katowicach wydaje gazetę „7 groszy“. Działalność propagandowa „7 groszy“ rozciąga się i poza Górny Sląsk. W akcji propagandowej tej biorą udział żydzi, którzy widzą interes w tem. Z Przemyśla donoszą, że generalnym zastępcą „Polonji“ jest żyd Szmul Goldsztajn, zaś korespondentem drugi żyd, znany na tamt. terenie szantażysta, Fajwel Dornbusch. Kochani czytelnicy „Polonji“ i „7 groszy“, co wy na to powiecie?

Każdy Prenumerator „Jednej Karty”

jest albo członkiem, albo też sympatykiem Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Ani pierwszemu ani drugiemu nie wolno zaniedbywać regularnej wpłaty należności za abonament. Wydawnictwo prosi o wyrównanie zaległości.

„Jedna Karta“ uprasza również o wpłatę zaległości za ogłoszenia. Najlepiej na P. K. O. 304.310

Płacić należy za okazaniem tylko kwitów administracyjnych.

„JEDNA KARTA“.

Z frontu pracy

Pierwsze bezpośrednie rokowania między przemysłowcami a delegatami robotniczych Z. Z. w sprawie nowej zbiorowej taryfy zarobkowej w górnośląskim przemyśle węglowym, spełzły na niczem. Górnicy nie zgodzili się absolutnie na proponowaną im przez kapitał dobrowolną 15 procentową obniżkę głodowych płac. Sprawa zostaje skierowana do komisji arbitrażowo-pojednawczej.

*

W dn. 28 b.m. odbyła się u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach konferencja w sprawie wniosku o unieruchomienie kopalni Lithandra. Kopalnia zatrudnia z górą 800 ludzi

*

W dn. 24 b.m. miał miejsce strajk protestacyjny na kopalni „Jakób“ w Sosnowcu, spowodowany zawiadomieniem dyrekcji o 15 procentowej obniżce płac.

*

Huty śląskie pertraktują z kolejami argentyńskiemi o uzyskanie zamówień na szyny. Pierwszy transport polskich szyn dla Brazylji odszedł już przed paru tygodniami.

*

Franko-śląskie towarzystwo, do którego należą kopalnię „Paryż“ i „Koszelew“ wypowiedziało w dn. 24 b.m. warunki płacy.

*

W dn. 25 b.m. o godz. 10 odbyła się w biurze kom. demob. inż. Seroki konferencja w sprawie zamierzonego unieruchomienia w dn. 29 b. m. kop. „Ficinus“ w Siemianowicach. W konferencji tej brał również udział gł. insp. pracy inż. Klott.

Kop. „Ficinus“ ulegnie 29 bm. zamknięciu, a jej prawnicy dowiedzieli się na „pocieszenie“, że część załogi „ma być przeniesiona“ na inne kopalnie (tak, jak to rzekomo miało miejsce z załogą kopalni „Ferdynand“).

*

W Bełhatowie zlikwidowano strajk tkaczy ręcznych. 2.000 robotników powróciło do pracy. Płace zostały podwyższone o 8 do 12 proc.

Dola polskiego robotnika
w „Polskich (żydowskich!) Zakł. Przem. Cynk.“ w Będzinie.

Szanowny Rodaku Redaktorze!

Prosimy gorąco o łaskawe zamieszczenie na łamach „J.K.“ załączonych przy niniejszem kilku słów o naszych bolączkach. Dziękujemy zgóry i pozostaemy z naszem pozdrowieniem: „Naprzód“!

W jednym z numerów „Jednej Karty“ ukazał się artykuł, omawiający skład sił roboczych w (żydowskich!) „Polskich Zakładach Przemysłu Cynkowego“ w Będzinie. My, grupa robotników tych Zakładów, będąc zupełnie oddani idei narodowo-socjalistycznej, chcemy dodać parę słów o stosunku dyrekcji (żydów) do nas, polskich robotników.

Jak wiadomo, czołowe stanowiska w naszej fabryce zajęte są przez wrogich nam żydów. Na każdem miejscu szykanują nas oni, zapominając o tem, że tylko nam, robotnikom polskim, zawdzięczają swój dobrobyt i wysokie zyski!

Niedawno żyd, majster Mejtlis, wymyślał robotnikom w najordynarniejszy sposób, obrażał wszystkich i brał się nawet do bicia! Milczeliśmy — wiedząc o tem, że skarga nasza nie znajdzie posłuchu. Takim samym typem jest i dyrektor tej fabryki, żyd Josek (Jerzy) Fürstenberg. Grubjańskie i obelżywe słowa miotane są przezeń stale na polskiego robotnika. Odpowiedź pociąga za sobą... wyrzucenie za bramę.

Majstrowie: Jarząbek, Goldminc, Plesner i inni pomocnicy żydowskiego reżymu, starają się jak tylko mogą, by zaskarbić sobie względy brutalnego Fürstenberga.

Boli nas to, że taki dorobkiewicz Fürstenberg postępuje z nami, jak z bydłem. Piszemy „dorobkiewicz“ — bo czemże on kiedyś był? Najsamprzód kasjerkiem w Grodzieckim Browarze. Zdobywszy trochę grosza założył w Będzinie skład mebli i gramofonów. Podczas wojny staje się odrazu wielkim przyjacielem Niemców i otrzymuje koncesję na aprowizację miejscowego garnizonu no i poniekąd miasta. Jak mógł tak starał się „biedny“ żydowina, aż po skończonej wojnie kupił sobie małą fabryczkę w Król.-Hucie, a następnie w Będzinie. Aby zagłuszyć to, o czem wróble śpiewają — p. Fürstenberg zabawia się od czasu do czasu w dobroczyńcę, przekazując coś niecoś na rzecz biedniejszych żydów, lub też, jak ostatnio, buduje gimnazjum koedukacyjne, tylko dla żydów. W „humanitarności“ staremu dyrektorowi, pomaga synalek (Josek), wydając pewną część zysków otrzymanych z krwi i potu polskiego robotnika, na libacje, z czego znany jest w całem Zagłębiu.

Głupie i ciągłe powoływanie się żydów na lojalność państwową — nie zdoła wyprowadzić w pole polskiego robotnika i społeczeństwa, które aż nazbyt dobrze zna żydowskich wyzyskiwaczy. Nadchodzi czas, że walka z zalewem żydowskim w Polsce przybierze realniejsze kształty a pp. Fürstenbergowie, Gutmanowie, Potoki, Sercarze i inni, odpowiedzą wówczas za swoje patrjotyczne uczucia.

Uświadomienie robotników w kwestji żydowskiej, postępuje w naszej fabryce szybko naprzód. Prócz naszej grupy, jest kilkunastu innych robotników, którzy kiedyś postarają się odwdzięczyć panom żydom za ich dotychczasowy stosunek do polskich robotników. Musimy się mieć na baczności z każdem słowem. *O prenumerowaniu w fabrycę „Jednej Karty“ nie można nawet myśleć!*

W biurze fabryki Fürstenberga na 25 żydów tylko jeden urzędnik i jedna urzedniczka Polka. Czują się oni tam, jak ryba na piasku!

My robotnicy polscy cieszymy się, iż Narodowy Socjalizm ma w swoich szeregach już dziesiątki tysięcy członków! Każdy, pokrzywdzony przez żydów i obcy kapitał, robotnik, niech śle korespondencję do „Jednej Karty“.

Grupa Robotników — Polaków w „Polskich (żydowskich!) Zakładach Przem. Cynk.“ w Będzinie.

Tydzień na szerokim świecie.

Min. Goering stwierdza, że walki z komunizmem nie można uważać za ukończoną, a winni walki z panującym ustrojem, podlegać będą karze śmierci.

*

Min. pracy i opieki społecznej we Francji zapowiada wydanie jeszcze w bieżącym miesiącu szeregu dekretów, ograniczających pracę cudzoziemców w przemyśle prywatnym. Zarządzenia te odbiją się dotkliwie na polskich robotnikach.

*

Pełnomocny minister Finladji złożył deklarację, dotyczącą przystąpienia Finlandji do paktu o nieagresji.

*

Wybory kościelne w gminach ewangelickich Niemiec przyniosły zupełne zwycięstwo listom niemiecko-chrześcijańskim (hitlerowcy).

*

Włoski minister wojny, Gazzera ustąpił. Tekę jego objął Mussolini.

*

Rada ministrów Włoch uchwaliła projekt ustawy o utworzeniu rang generała i marszałka lotnictwa.

W kołach politycznych twierdzą, że pierwszym marszałkiem lotnictwa włoskiego zostanie mianowany gen. Balbo.

*

Według statystyki, ogłoszonej przez tutejszy Główny Związek Przemysłu, w ciągu pierwszych sześciu miesięcy rb. ofiarą zamachów terorystycznych w Hiszpanji padło 102 osoby zabite i 140 rannych. Eksplodowało 156 bomb a 538 zdołano w porę unieszkodliwić.

*

— Ameryka przeznaczyła 25 milj. dolarów na pożyczki dla bezrobotnych, celem ułatwienia im osiedlenia się na wsi.

*

— Książę August Wilhelm pruski został mianowany przez Goeringa radcą stanu.

Praca w Niemczech tylko dla Hitlerowców.

Z Monachium donoszą, że przewodniczący bawarskiego urzędu pośrednictwa pracy wydał okólnik do wszystkich miejscowych urzędów i komitetów, by zatrudniali przy wszelkich robotach wyłącznie członków N.S. Okólnik zaznacza że w wypadku przekroczenia tej instrukcij, urzędnicy pociągani będą do odpowiedzialności karnej. W ten sposób zostaną wszyscy na bruku, nie należący do N.S.

Konfiskata majątku żydowskich towarzystw dobroczynnych w Niemczech.

Rząd Rzeszy niem. wydał rozporządzenie, upoważniające do konfiskaty majątków wszystkich prawie największych żydowskich towarzystw niesienia pomocy społecznej w Niemczech. Banki, w których zdeponowane są fundusze żydowskie tych towarzystw, otrzymały polecenie wstrzymania wypłat z rachunków bieżących. Rachunki te obłożone zostały aresztem. Zydzi uważają rozporządzenie to za jeden z najbardziej dotkliwych ciosów, zadanych im w ostatnim czasie.

40.000 żydów z Niemiec przybędzie do Polski!

W Niemczech wchodzi obecnie w życie ustawa, na mocy której cudzoziemcy, przebywający w tym kraju i zarabiający mniej, niż 700 marek miesięcznie, muszą uzyskiwać pozwolenie na dalsze wykonywanie swojej pracy. Ta ustawa wydana została w celu usunięcia dużej ilości żydów obcokrajowców. Żydzi przyznają, że spłynąć ma na Polskę fala 40.000 żydów. A są to tylko głowy rodzin. Hurtowo będzie tego ze 200.000.

Antysemicki kongres światowy w Austrji.

W ostatnich dniach przed zawieszeniem partji N. S. w Austrji, prasa N. S. propagowała zwołanie „Antysemickiego Swiatowego Kongresu Panaryjskiego“, którego zadaniem głównem ma być „uwolnienie świata od żydowskiego narodu“.

Prasa N. S. informuje nas, że grupy aryjskie 22 państw zapowiedziały swój udział w tym kongresie. Opracowane projekty kwestji żydowskiej wysunęły plan „zmuszenie żydów do założenia własnego narodowego państwa“, lecz nie w Palestynie, tylko na Madagaskarze, albowiem Palestyna nie odpowiada temu celowi, ze względu na szczupły teren i sprzeciw Arabów. Taki kongres przeciwżydowski powinien być zwołany i w Polsce, a to z tego względu, że jesteśmy zbiornikiem żydostwa w Europie.

Wszędzie mają ich dość.

W Szwajcarji obecnie dosyć mają żydów, tak że w ostatnich dniach w Lucernie zdemolowano synagogę, wyrażając tem niechęć do żydów. W Rumunji w mieście Lassy doszło do zaburzeń antysemickich, przyczem kilkanaście osób zostało rannych, ale i w Grecji czują niechęć do żydów i urządza się tam planowy bojkot żydów.

W Niemczecch opracowana została ustawa o przynależności państwowej. Zniknąć ma pojęcie „Niemców mojżeszowych“. Spodziewamy się, że i u nas to nastąpi.

Wszelkiemi siłami
pracujący Polak
musi walczyć z dwoma wrogami:

1) z zagranicznym wielkim kapitałem.
2) z żydostwem.

Czyż trzeba wyraźnie wymieniać, w jakich sklepach Polakowi nie wolno kupować?!

Kupiec polski konkuruje ceną, gatunkiem i uczciwością. W razach wątpliwych należy życzliwie zwrócić uwagę rodakowi naszemu. Demaskujcie pozorną „taniość“ żydowską!

Smaczne i tanie obiady
w cenie od 50 gr. do 1 zł.
wydaje codziennie
Jadłodajnia „POD AKACJĄ“
Sosnowiec, Towarowa 17
(róg Teatralnej).

Farby, pokosty i przybory malarskie. Ceny konkurencyjne.
Franciszek Pietranek
Sosnowiec, ul. Mościckiego 15.

W. Jezierski SKÓRY i DODATKI SZEWSKIE
Sosnowiec, Targowa 14.

WĘGIEL
z pierwszorzędnych kopalń
poleca:
STANISŁAW WISNIEWSKI
Radziejów kujawski
Rynek.

WĘGIEL
z pierwszorzędnych kopalń
poleca:
MARCELI KOPKIEWICZ
Radziejów Kujawski
Rynek.

WISŁA-GŁĘBCE
PENSJONAT
„KLONOWA”
w przepięknej górzystej miejscowośc
przy stacji Głębce,
zdala od kurzu i zgiełku.
Punkt wyjścia wszystkich dalszych wycieczek górskich.

Smutne zwrotki.

Przyszło lato w całej krasie
Na pola i lasy,
Przyszło w słońcu, kwiatów masie.
W kryzysowe czasy.

Wszędzie pachnie, wszystko nęci
W upalny dzień letni,
Człowiek tonie w niepamięci
Wsłuchany w pieśń fletni...

Wszystko życiem tchnie radośnie,
Pachną barwne kwiaty, —
W sercu znów nadzieja rośnie,
Bo kwitną bławaty..

Lecz w mem sercu brak radości,
Dusza w ciągłej walce,
Bo mi z butów, ku żałości,
Wyszły wszystkie palce!...

Trudno mi o zwrotkę sielską,
Być z chorałem zgodnie,
Gdy mi świeci grzeszne cielsko
Przez dziurawe spodnie...

I dlatego chodzę struty,
Łzy lśnią, jak pochodnie,
Że nie rosną latem buty,
Koszule i spodnie!...

Więc zakończę swe poema
Skończę smutne zwrotki,
Gdy wśród kwiatów butów niema —
I nie rosną... portki!

Mieczysław Fiołek.

Szyb „Reno".

(Z cyklu „Polskie Kongo").

Jak codzień, przez 33 lata, schodził Michał Kalarus posłuszny głosowi buczka po schodach. Kopalnia „Wiktor" wołała.

Jeszcze tyle, że przełknął ostatni, starannie przeżuty kęs chleba i zarzuciwszy głowę w stronę stojącej w drzwiach żony, mruknął: „Pamiętaj stara, żeby mi obiad był gotów!" — i tyleś go widział.

Wyszedł z „Betonów", minął podwórze i skręcił na „szos". Tylko bańka z kawą kołysała mu się przy boku.

Prawdę rzekłszy niezgorzej wiodło się Kalarusowi.

Niby tam i niecałkiem dobrze, ale i nie najgorzej. Bo to jeden syn inwalida i nie pracuje. Na starej ojcowskiej głowie wisi. Drugi syn w szpitalu, tyż grosza do domu nie przyniesie — jeszcze ty jemu zanieś — wiadomo! Ale robota jest. 33 lata Kalarus przerobił. Reumatyzm łamie go w gnatach. Ale zato teraz Kalarus jak pan — pomaga magazynierowi, karbid wydaje, nie namęczywszy się — a, dniówka jest!...

— Jeszcze trochę, jeszcze parę lat se przerobię — myśli stary, idąc na kopalnię — potem dadzą jakąś emeryturę... Nie dużo tam tego będzie, no, ale jakoś... Wnuczki se będę bawił, na wiosnę do słoneczka legnę, stare kościska wygrzać... Może i ten kryzys minie, syn ze śpitala wyjdzie, będzie robił. A ja jeszcze też parę latek pociągnę, damy se jakoś radę... Czemu nie?..

...Kalarus, do zawiadowcy!

Zdziwił się stary. Bo to i poco właściwie? Ale idzie śmiało. Wiadomo, stary górnik jest. 33 lata tu na tej kopalni przerobił. Nie jednego zawiadowcę widział. Nie dwuch. Wszedł do kancelarji. Bardzo tam się na środek nie pchał, stanął przy drzwiach, czapkę zaszarganą w ręku kręci.

Wstał od biurka sam pan zawiadowca. Na starego ostro popatrzył.

— Kalarus?

— Tak panie zawiadowco!

Jeszcze ostrzej pan zawiadowca popatrzył.

— Brak 5 kilo karbidu! Ukradliście! — syknął.

Nogi się pod starym załamały.

— Ja ukradł?! — dobywa się zduszony napół głos, napół jęk z krtani Kalarusowej

— Zlasował się! Co mi po karbidzie? — próbuje się tłomaczyć resztą świadomości.

— Ale! zlasował się! — urąga pan zawiadowca.

Wy oczywiście nic temu nie winni. — Stara bajka! Był tu pan Veaudoux ze zarządu i teraz pójdziecie na grzybki!

— Niby jakto? bełkoce stary... 33 lata..

— Tak, 33 lata robiliście, a teraz już nie będziecie robić! Z Bogiem!

Pan zawiadowca czasu na nic dużo. Nie może długo o takiem głupstwie gadać. Może mu tam i trochę żal starego, ale pan Francuz kazał wydalić...

Popatrzył Kalarus na bronzy na biurku. Wyszedł! Powoli se idzie. Nie spieszy się...

— Jakże to? — medytuje, włokąc nogi — Karbid się zlasował, a mnie wyganiają!

...33 lat'em pracował uczciwie i po to?

Dokąd iść i po co? — Do domu syn za obronę kraju przyniósł kalectwo, a teraz ja, za uczciwą pracę mam przynieść hańbę? — Ja złodziej?

Żaliło się w nim Kalarusowe serce

Wie co robić, żeby nie widzieć dzieci i żony zdychających z głodu

Tak już wie.. Idzie do szybu „Reno".

— Machorki szkoda — uprzytomnił sobie.

— Naści, Stypka, szkoda machorki...

Stypka, zdziwiony hojnością brata z kopalni, stanął zdumiony. Łatwiej oddać chleb jak machorkę. Stypka wiedziony instynktem zakrzyknął:

— Gdzie idziecie?!

Słowa gonią już, tym razem szybko oddalającego się Kalarusa. Nim oprzytomniał Stypka, Kalarus dobiegł ocembrowania.

...Już się wspiął nawet.

— W imię Ojca i Syna!... kreślą drżące dłonie

...Skoczył... Sto dziewięćdziesiąt pięć metrów.

...I szyb „Reno" utulił jedną z wielu tragedyj robotniczych...

Shańbione za uczciwą pracę człowieczeństwo trzasnęło w próżnię klatki idącej na dół. Echo idzie po sztolniach.

...Załamało się wieko klatki...

Skoczył dolny sygnalista. Spojrzy. Przez szczeliny z dachu klatki modre wężę jeźli się płaszą.

— Rany boskie! Wypadek! Górny sygnalista!...

Zbiegli się ludzie, zdjęli resztki Kalarusa.

Przyszedł doktór. Nie było już i poco.

Ponieśli resztki z Kalarusa na noszach do kostnicy.

— Taki porządny chłop! — idzie wieść po ludziach i kopalni.

...33 lata nie ukradł, a teraz ... jeźli na 5 kilo karbidu?

— Zabili człowieka. Niech wam Bóg przy skonaniu o tem pamięta Francuzy!..

— — — — — — — — — — —

A przed paru godzinami stary Kalarus, teraz tylko szczątki, leży w kostnicy.

33 lata na kopalni przerobił.

..Odpoczywa...

Jan Krzywda.

Uwadze producentów rolnych.

W celu uniknięcia zbytecznych kosztów przy wysyłce ziemniaków do Sosnowca w ładunkach wagonowych, należy takowe skierowywać bezpośrednio na t. zw. „wolne tory" nr. 16 i 17 na stacji towarowej Sosnowiec Południowy, co zmniejszy koszta o 30 proc., które pobierają bocznice prywatne, gdyż na wolnych torach opłaty te nie są pobierane.

Sprzedaż ziemiopłodów i ogrodowizny może się odbywać wprost z wagonów na warunkach komisowych, przyczem tranzakcje te załatwiać można za pośrednictwem Wincentego Majewskiego — Sosnowiec, ul. Florjańska 20.

BARWIK

to jedyna w Polsce

bejca i zaprawa drzewna

do wszelkich mebli i przemysłu drzewnego

Wyłączna dostawa i sprzedaż:

WIKTOR PLUTKA & S-ka

Sp. z o. o.

KATOWICE, ul. Dąbrowskiego 2.

Zastępstwo:

Kilian Niśkiewicz, Katowice,

telefon 5-16. Skrzynka 272.

Octy stołowe i do marynat, soki i zaprawy hurtowo poleca

Rozlewnia,

Dąbrowa Górn., ul. Król. Jadwigi 2.

Pierwszorzędna Pralnia Chemiczna i Farbiarnia.

M. TATARSKA

SOSNOWIEC-POGOŃ

(Obok przystanku tramwajowego Orla-Dzika).

Przyjmuje do prania i czyszczenia chemicznego oraz farbowania gerderobę, futra, dywany, firanki i t. p.

Wykonanie na miejscu szybkie i solidne.

Mleczarnia i owocarnia

została otwarta

przy ul. Żeromskiego № 8.

Codziennie świeże: nabiał, masło, wędliny.

Zofja Zalewska

Ze Śląska donoszą:

Przekroczenia przepisów o zatrudnieniu obcokrajowców.

Przed sądem grodzkim w Katowicach toczyła się rozprawa przeciwko kilku właścicielom firm o przekroczeniu przepisów o zatrudnieniu bezrobotnych. Z przebiegu rozprawy wynikało, że oskarżeni zatrudniali obcokrajowców, swoich bliskich krewnych, którzy tylko przejściowo zamieszkali w Katowicach. Do tego potrzebne było pozwolenie Wojewody. Tego pozwolenia oskarżeni nie mogli jednak przedłożyć, wobec czego sąd skazał ich na zapłacenie po 200 zł. grzywny i kosztów sądowych.

Upadłość znanego lekarza katowickiego.

Gazeta urzędowa Woj. Śl. № 23 str. 299 z dnia 13 b.m. donosi o postępowaniu upadłościowem przeciwko znanemu na terenie Katowic, lekarzowi, Janowi Hlondowi, który uznany został za niewypłacalnego. Pretensje swe wierzyciele zgłaszać mogli do 21 b.m. w sądzie grodzkim w Katowicach.

N. S. Rady zakładowe na Śląsku Opolskim.

Jak się dowiadujemy w dn. 20 b.m. odbył się w Wrocławiu zjazd hitlerowców, na który wyjechali ze Śląska Opolskiego w większej ilości robotnicy, obywatele polscy, zatrudnieni w przemyśle na Śląsku Opolskim. Zjazd ten miał na celu skupienie robotników tych w N. S. B. O. t. zn. „Nat. Soz. Betribsräte Organisation" czyli w N. S. Organizazji rad zakładowych.

Redukcje w „Roburze".

Koncern węglowy „Robur" w Katowicach zgłosił do kom. demob. wniosek o redukcję 31 urzędników z dniem 30 września b. r.

Zasłużone kary dla dyrektorów firmy „Transport".

Robotnicy firmy „Transport" w W. Hajdukach zwrócili się do starostwa w Świętochłowicach o pociągnięcie tej firmy do karno-administracyjnej odpowiedzialności z art. 59 prawa o wykroczeniach, za niewypłacenie zarobków od 1 marca. Zaległe zarobki wynoszą 40 000 zł. Na rozprawie, która odbyła się w ub. tygodniu skazany został dyr. Rosendner na 200 zł. grzywny lub 6 tygodni aresztu, oraz prokurent Paris na zł. 1.500 grzywny wzgl. 5 tygodni aresztu.

O Teatrze Polskim w Katowicach.

Teatr Polski w Katowicach ogłosił w „Polonji" z dn. 22 bm. sprawozdanie ze swej działalności za sezon 1932/33. Sukces tej instytucji jest minimalny przy tak wielkiem subsydjum (300.000 zł.). Dyrekcja Teatru nie bardzo się wysilała. Z temi pieniędzmi możnaby śmiało utrzymać 3 działy (operę, operetkę i dramat). Byli dyrektorowie, (1916/1927 r.) przy wysokich pensjach aktorskich i przy tej samej subwencji utrzymywali operę, operetkę i dramat (około 250 osób), dając dziennie aż 3 przedstawienia na Górn. Śląsku polskim i niemieckim, ale byli to ludzie dzielni i odważni. Nie wystarczy do tego wygolić twarz i zapuścić czuprynę. Dopuścić tylko trzeba do dyrekcji innego człowieka, a za te pieniądze będą aż 3 działy, składające się z pierwszorzędnych sił aktorskich w Polsce. Dziś aktorzy już nie mają tych wymogów, co dawniej, boć dyktatura „Zaspu" się załamała.

Teatr Polski w Sosnowcu jest w tym roku odżydzony. Niezawodnie i dyrekcja Katowicka poczyni kroki, ażeby w Polskim teatrze nie pracował żydowski aktor.

Na szkodę bezrobotnych.

W dniu 6-go lipca b.r. w nocy skradziono z remizy Ochotn. Straży Pożarnej w Brzezince ad Oświęcim 75 kg. słoniny, przeznaczonej do rozdziału bezrobotnym tej gminy. Wobec tego bezrobotni tłuszczu na miesi c lipiec nie otrzymali.

Stróż gminny Salepa tłumaczył się, że musiał pilnować sklepu syna naczelnika gminy — wobec czego nie mógł należycie strzec składu — z czego skorzystali złodzieje.

Zapytujemy się odpowiednich czynników, czy stróż opłacany z pieniędzy gminnych jest do pilnowania sklepu — chociażby i syna p. Naczelnika, czy też majątku ogółu obywateli?

Zwracamy się do Władz, aby zechciały wkroczyć w tę sprawę i by krzywda bezrobotnych, którzy otrzymują po kilkanaście deka słoniny na cały miesiąc — była przez winnych wynagrod ona

Bezrobotni z gminy Brzezinka koło Oświęcimia.

Więcej dbałości o interes Państwa.

Koncesjonarjusze i poddzierżawcy restauracyj i wyszynku alkoholu dopuszczają się poniekąd sabotażu na niekorzyść państwa, skoro pomimo nakazu przymusowej sprzedaży detalicznej alkoholu na wynos i na miejscu w butelkach po cenie monopolowej, ujawnionej na etykiecie, detalicznej sprzedaży nie uznają, a na miejscu pobierają nadmiernie wygórowane ceny.

Miarodajne czynniki przyglądają się temu przez palce i nie przedsiębiorą stanowczych kroków w kierunku usunięcia tego zła.

Społeczeństwo łupione przez wyzyskiwaczy oczekuje od powołanych władz uregulowania powyższej sprawy.

W składach monopolu państwowego znajduje się podobno za około 700 milj. zł. alkoholu. Dla przyspieszenia rozprowadzenia przetworów spirytusowych miarodajne czynniki obniżyły ceny. Niesumienni szynkarze akcją swoją przekreślają niejako zarządzenia władz skarbowych. Społeczeństwo winno odmówić płacenia ponad wskazaną na etykiecie cenę — a miarodajne czynniki ukrócić winny samowolę szynkarzy.

Korzyść stąd wypłynie dla Państwa niejedna: upłynni się zamrożone w magazynach monopolowych kapitały, wzmoże się produkcję i t.p.

Sabotowaniu interesów państwa — należy położyć kres.

Z ruchu N.S.P.R.

N.S. na Górnym Śląsku rozwija się w błyskawicznem tempie. W przeciągu krótkiego czasu naszej działalności powstało przeszło 80 grup miejscowych, które z nadzwyczajną energją szerzą ideę w najodleglejszych zakątkach. Codziennie Sekretarjat oblężony jest przez zgłaszających swoje przystąpienie Codziennie odbywają się zebrania lub konferencje w poszczególnych miejscowościach, przy tłumnym udziale członków i sympatyków. Niema dziś na Górn. Śląsku miejscowości, w której nie mielibyśmy naszych członków. Zdrowa idea naszego programu porywa masy. Z zapałem zabiera się do pracy i młodzież, która posiada w Katowicach swój zarząd, a na prowincji kilkadziesiąt grup miejscowych.

O ile gdzieś samorzutnie utworzony został zarząd grupy miejscowej N.S.P.R. czy młodzieży N.S.P.R. upraszamy o podanie nam składu Zarządów, byśmy je mogli wciągnąć do naszej ewidencji. Leży to w interesie jak zarządów miejscowych, tak i kierownictwa.

— — —

Przy kierownictwie okręgu Śląskiego stworzona została na ostatniej konferencji mężów zaufania stanu średniego „Rada gospodarcza", która powołała do życia Instytucję bankową. Będzie ona miała za cel ratowanie podupadłego kupiectwa i drobnego przemysłu.

— — —

Również założono przy ul. Krakowskiej 46 warsztat krawiecki, który szyje mundury nasze. Ze względu na to, że warsztat ten posiada już odpowiedni materjał każdy członek może sobie zamówić mundur. Koszt kompletnego munduru (bez spodni) wynosi zł. 10. — (czapka, bluzka, krawat, opaska i pasek). Ze względu na nawał pracy w warsztacie zamówienia należy nadsyłać czemprędzej.

Płace przy regulacji Wisły.

Dnia 12 lipca br. my robotnicy, zatrudnieni przy robotach ziemnych w Kabirach przy regulacji Wisły, zwróciliśmy się do inżyniera, który przyjechał z Krakowa dla przeprowadzenia pomiarów, o podanie nam wysokości naszego zarobku.

Gdy p. inżynier oświadczył nam, że w sprawie zarobków nie on jest kompetentny — odezwał się dozorca Władysław Grabski: „Od 1.30 zł. do 2.20 zł. najwyższy zarobek".

Na zwróconą mu przez podpisanego uwagę, że Województwo wyznaczyło zarobki dziennie po 3 zł. (o czem pisały gazety), pan ten podniesionym głosem oświadczył: „Możecie iść do Województwa po robotę!"

Ponieważ jako fachowiec zarabiałem dawniej tyle na godzinę, co obecnie daje się na dzień, a tylko nędza zmusiła mnie do objęcia jakiejkolwiek pracy (pomimo, że mam już 58 lat), oburzyło mnie zachowanie się tego pana dozorcy i odpowiedziałem mu również głosem podniesionym.

Dozorca pchnął mnie wówczas 2 razy chcąc zrzucić z wału. Krzyczał przytem: „Wynoś się z roboty!" Odpowiedziałem, że przyjęty byłem przez Urząd, nie przez niego.

W międzyczasie nadbiegł z rewolwerem wałowy, Franciszek Waliczek, i wymierzył w mą głowę.

Świadkowie zajścia: Fr. Dziprak, Wojciech Kuchta, Jan Talarek, Gustaw Karczyk, Ludwik Piwowarski i inni.

Proszę Sz. Redakcję o zajęcie się tym zajściem. Tomasz Magiera.

(Na wysoce niewłaściwe zachowanie się dozorcy należy zwrócić się z piśmienną skargą do kierownictwa. Odpowiedź korespondenta prosimy nam zakomunikować) Red. „J.K."

Od Administracji „J. K." P. Minister Skarbu wydał dn. 13.VII b. r. okólnik ważny dla propagandy prasy. Zezwolono mianowicie istniejącym już przedsiębiorstwom handlu towarowego, księgarniom oraz przedsiębiorstwom gastronomicznym na prowadzenie ubocznej sprzedaży pism bez obowiązku wykupywania odrębnego świadectwa przemysłowego oraz bez obowiązku opłacania podatku przemysłowego od obrotu powstałego ze sprzedaży pism.

Każdy kupiec życzliwy naszemu ruchowi może i nas poprzeć i dodatkowo zarobić, sprzedając „Jedną Kartę". W tym celu winien się zgłosić bądź do nas (Sosnowiec, ul Dęblińska 1), bądź porozumieć się z naszym rejonowym przedstawicielem.

Czytelnikom naszym na terenie Dąbrowy i okolicy komunikujemy, że „Jedną Kartę" mogą zamawiać wprost w redakcji lub za łask. pośrednictwem pp. Hetmańczyka, Janusa, Wieczorka i Zołny.

Uprzejmie polecamy naszym czytelnikom następujące firmy:

„Savoy"

restauracja

Śniadania, obiady, kolacje. Pierwszorzędne sale bilardowe.

Sosnowiec, ul. 3-go Maja 8.

telefon № 9-01.

Restauracja „Warszawianka"

Sosnowiec, ul. 3-go Maja. Tel. 11-43.

Restauracja „OAZA"

Sosnowiec, ul. Sadowa

Dancing

pierwszorzędne występy artystyczne — świetna kuchnia.

Wytwórnia Cukiernicza

A. Woźniak i Grobelny

Sosnowiec, 3-go Maja 15 w podwórzu

poleca ciastka pierwszej jakości. Ceny konkurencyjne.

Jadłodajnia

MARJA JESIEŃ

Sosnowiec, Warszawska 18.

Codziennie smaczne i tanie obiady.

Dla słomianych wdowców

Śniadania, obiady i kolacje

Chcesz tanio i dobrze zjeść przychodź do

BARU TEATRALNEGO

Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 2

tel. 7-92.

Kuchnia prowadzona pod kierownictwem znanego w stolicy oraz w Zagłębiu kuchmistrza p. S. Stanika.

UWAGA! Lokal powiększony.

Wędliny:

Wytwórnia wędlin

„ZAGŁĘBIANKA"

poleca najwyższej jakości wędliny własnego wyrobu w sklepach

1-go Maja 14, 3-go Maja 11 i Narutowicza 19.

Drobne ogłoszenia.

Różne.

Bednarz zdolny poszukuje pracy. Zgłoszenia do „Jednej Karty".

Usługi swoje poleca Marjan Czubała, tapicer, przy ul. Perla 17 w Sosnowcu Warunki zapłaty bardzo dolne. Wykonanie solidne.

Maszynisty młodszego poszukujemy, najchętniej absolwenta szkoły handlowej na praktykę. Zgłoszenia: Sekretarjat N.S.P.R Kratowice, Kakowska 46.

Hasłem naszem — żywiołowo naprzód! Barwę nam dała poczciwa wiśnia z polskiego sadu. Znak — to błyskawica, rozświetlająca ciemności polskie, ostrzegająca przed bliską burzą... To elektryczność, której zdobycie genjalny, potężny, choć krwawy, Lenin uważał za pierwszy krok postępu społecznego. Elektryczność, kosztująca 2 grosze, a płacona po 40, według żądań pana Axera po 99 groszy... Płacona na rzecz zagranicznych rozbójników... O, polskie barany! Kiedyż nareszcie rozprawicie się ze strzygącymi waszą wełnę francuskimi, niemieckimi i belgijskimi owczarzami?!

EMIL KOZIJ.

Z pałacu w podziemia kopalni.

(Wspomnienia emigranta).

2)

Towarzystwo nasze znajdowało się w oddzielnym gabinecie, stale dla nas rezerwowanym. Oprócz wielkiego księcia Sergjusza i mnie, znajdował się syn ministra dworu carskiego hrabia Frideriks - Mazarli, młody oficer gwardji i słynny hulaka i jeszcze paru podobnych do niego młodych arystokratów. Towarzystwo było już mocno podochocone, gdy książę polecił mi, bym zaprosił do stolika artystkę Orską.

Artystka dowiedziawszy się, że w gabinecie znajduje się wielki książę, przyszła natychmiast. Zaśpiewała dla nas kilka romansów cygańskich, następnie rozpoczęła się pijatyka, w której artystka wzięła udział. Widocznie nie była przyzwyczajoną do alkoholu, gdyż po wypiciu kilku czar szampana przeistoczyła się zupełnie. Ze skromnej młodej kobiety stała się rozpasaną bachantką. Ogarnął ją istny szał. Poczęła zrywać ze siebie suknię i bieliznę i nago wybiegła na rzęsiście oświetloną salę. Można sobie wyobrazić konsternację wśród gości restauracyjnych. Kelnerzy poczęli pospiesznie ściągać serwety ze stołów i okrywać artystkę. Ona jednak serwety te odrzucała od siebie jednem zgrabnem kopnięciem nogi.

Zjawił się wkrótce prystaw (komisarz policji) w asyscie posterunkowych. Artystkę obezwładniono i odwieziono w krytej dorożce do komisarjatu Następnie prystaw wszedł do naszego gabinetu, by spisać protokuł. Gdy jednak spojrzał na pijanego, drzemiącego przy stole wielkiego księcia, wyprężył się jak struna, zrobił w tył zwrot i bez słowa opuścił gabinet.

Artystka została pozbawiona pracy i na drugi dzień wysłana etapem z Petersburga do miejsca zamieszkania.

Nam oczywiście nie stało się nic. W różowych humorach wracaliśmy nad ranem do domu. Przejeżdżając przez ulicę Gogola widzieliśmy długie szeregi licho odzianych i trzęsących się z zimna mężczyzn i kobiet. Ludzie ci stali w „ogonkach" i kłócili się między sobą. Czekali w kolejce na otwarcie piekarni, by zdobyć chociaż kilogram czarnego chleba. Gdy podjechaliśmy bliżej, pod naszym adresem posypały się obelgi i złorzeczenia, a do otwartego samochodu wpadła nawet grudka śniegu. Zirytowany książę chciał zatrzymać na rogu samochód i nakazać posterunkowemu rozpędzić ludzi stojących w kolejce. Powstrzymałem jednak księcia od tego kroku i był to, zdaje się, mój pierwszy w owym czasie, dobry uczynek.

Wiosną 1916 roku zetknąłem się po raz pierwszy osobiście z Rasputinem. Widywałem go już często przedtem. Lecz książe Sergjusz go nienawidził i omijaliśmy specjalnie wszystkie zebrania na których możnaby spotkać „świętego starca".

Będąc na otwarciu sezonu wyścigowego w Krasnem Siole pod Petersburgiem, spotkaliśmy z księciem hrabinę Ignatiewą, znaną w wyższych sferach Petersburga i osobą bardzo wpływową. Hrabina, która wyglądała, raczej w swej staromodnej sukni, czepku na głowie i z aksamitnym workiem w ręku, na inteligentną żebraczkę, była bardzo mściwą. Syn jej był wówczas ministrem oświaty i była to jedna z najbogatszych magnatek w Rosji. Nawet wielki książę niechętnie z nią zadzierał. To też, gdy zwróciła się do księcia z wyrzutami, że nie widuje nas na swoich zebraniach wtorkowych, książę solennie przyrzekł stawić się na najbliższe zebranie.

Gdyśmy tylko weszli do salonu hrabiny Ignatiewej, pierwszą osobą, którą spostrzegłem, był Rasputin. Ubrany w swój zwykły strój: czarną, jedwabną, rubaszkę, siedział rozwalony w głębokim fotelu. Opowiadał coś żywo, a grono pań arystokracji rosyjskiej słuchało go z namaszczeniem. Wśród nich stał Protopopow i patrzał obleśnie w oczy „starca".

Książę Sergjusz ujrzawszy Rasputina, chciał się cofnąć. Ale już było zapóźno. Oczy wszystkich gości były zwrócone na nas. Rasputin zerwał się na równe nogi i nie czekając, aż gospodyni domu zapozna go z nami, bez ceremonji podbiegł do księcia i podając swoją ogromną łapę do uscisku, krzyczał na całe gardło.

— Ja wiem, duszka, że ty mnie nie lubisz i unikasz, ale ja już dawno chciałem ciebie poznać i przekonać, że nie jestem taki zły, jak o mnie mówią.

Książę nie odezwał się ani słowa.

Rasputin zwrócił się następnie do mnie.

— I o tobie, Poklerski, dużo słyszałem. Ty też, razem z twoim księciem nie zaliczasz się do moich przyjaciół. Ale ja nie jestem twoim wrogiem. Pamiętaj, że, jak będziesz mnie się trzymał i żył ze mną w przyjaźni, to zajdziesz wysoko...

„Starzec" miał zwyczaj do wszystkich zwracać się na „ty", nie wyłączając kobiet z najwyższej sfery, członków domu panującego i ministrów carskich.

Z ciekawością przyglądałem się temu faktycznemu władcy i „złemu duchowi" Rosji ówczesnej. Widziałem go coprawda już niejednokrotnie przedtem na ulicy, jadącego samochodem, lub w pierwszorzędnych lokalach publicznych stolicy. Ale zawsze tylko zdaleka.

Obecnie zaś, gdy miałem możność zetknąć się nim osobiście, starałem się pojąć, gdzie właściwie, leży źródło tych olbrzymich wpływów i znaczenia, do których doszedł Rasputin na dworze cara. Nazwisko Rasputina było wówczas nie tylko na ustach wyższych sfer towarzyskich stolicy, ale całej Rosji, a nawet śmiało można powiedzieć — interesował się nim cały świat. Rzeczywiście trudno było zrozumieć, w jaki sposób, zwykły „mużyk" rosyjski, umiejący zaledwie podpisać się, do tego koniokrad, karany parokrotnie za kradzież koni, potrafił dosięgnąć aż do wyżyn... tronu carskiego i tam czuć się jak u siebie w domu.

Przedewszystkiem, co uderzało każdego, kto zetknął się z Rasputinem, to jego duże czarne oczy o niesamowitym blasku i, jak twierdzili wszyscy, o właściwościach magnetycznych. Wzrokowi swemu miał zawdzięczać ten czterdziestokilkuletni „starzec" swój wpływ na carową i wogle na otoczenie. Chodziły jeszcze na temat jego siły, inne wersje, których nie chciałbym poruszać. Pozatem był to typowy „muzyk" syberyjski i w dodatku cham i to „cham zbuntowany" — jak nazywał go książę Sergjusz.

Zachowanie się Rasputina przy stole, w tem wykwintnem towarzystwie kobiet i mężczyzn z najwyższych sfer arystokracji rosyjskiej, było niesłychane. Szczególnie wobec kobiet zachowywał się bezczelnie, i to w obecności ich mężów. Brudnemi łapami klepał kobiety po plecach i prawił im na cały głos komplementy, od których „uszy więdły". Za dziesięciokrotnie „skromniejsze" zachowanie się byłby „starzec" wyrzucony za drzwi z przeciętnego domu mieszczańskiego. Tu jednakże kobiety „zaszczycone" dotknięciem „starca" lub jego komplementem aż czerwieniały z radości i zachwytu. Gdy patrzyłem, jak Rasputin pożerał niezliczoną ilość ciastek z kremem, który wydłubywał ze środka, a następnie palcami osmarowanemi kremem dotykał jedwabnych sukien pań, lub ich wydekoltowanych szyi, robiło mi się niedobrze. Odwracałem oczy od tego widoku, żeby nie dostać torsji. To samo zauważyłem u księcia i jeszcze u kilku mężczyzn.

Rasputin judnakże zachowawał się z taką pewnością siebie, jak gdyby od dziecka w tem środowisku wyrósł i jak gdyby każdy jego gest i słowo miały jakieś specjalnie ważne i tajemnicze znaczenie. Zdawał sobie przytem sprawę, iż jest centralną figurą całego towarzystwa.

Od czasu do czasu zwracał się „starzec" bezpośrednio do księcia Sergjusza i to w bardzo uprzejmej formie. Jasnem było, że chciał go sobie skaptować. Wiadomem bowiem było, że wśród członków rosyjskiej rodziny panującej istniała cała — że się tak wyrażę — partja, która starała się za wszelką cenę zwalczyć zgubny wpływ „starca". Na czele tej grupy stał wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, wódz naczelny armji rosyjskiej w pierwszych latach wojny. Rasputin starał się pozyskać jego względy. W tym celu jego przyjaciel, minister spraw wewnętrznych, wysłał do kwatery głównej depeszę z zawiadomieniem o przyjeździe Rasputina do naczelnego wodza. Mikołaj Mikołajewicz odpowiedział krótką depeszą: „Niech przyjeżdża — powieszę"!

Oczywiście Rasputin nie pojechał. Ale wysłanie tej depeszy było jednym z głównych powodów utraty przez Mikołaja Mikołajewicza naczelnego dowództwa i wysłania go jako namiestnika carskiego na Kaukaz.

c. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.